Nr. 13.

PRZEWODNIK
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok szósty.

Doświadczaj a co dobre dzierż.

Leszno, dnia 1. Stycznia 1843.

Statystyka powiatu poznańskiego.

Granice.

Powiat poznański leży między 52° 36′ i 52° 11′ 20″ północnéj szerokości, a 34° 13′ i 34° 49′ 15″ wschodniéj długości. Graniczy na północ z powiatem obornickim, na wschód z powiatem szredzkim i szremskim, na południe z szremskim i kościańskim, na zachód z bukowskim i szamotulskim powiatem.

Wody.

Rzeka Warta przerzyna powiat tak, iż na prawym brzegu ⅓, na lewym zaś ⅔ powiatu się znajduje. Główna i Cybina, obydwie źródło swe w powiecie szredzkim mające, wpadają do Warty; ostatnia miejscami tylko spławna. — Kanał Obry, tworzący granicę między poznańskim i szremskim powiatem. Pomiędzy jeziorami, których powiat 45 liczy, najważniejsze są: jezioro strykowskie, na granicy bukowskiego powiatu, przeszło milę długie, i jezioro pod Kiekrzem, ¾ mili długie. Stawów liczy powiat 74.

Powierzchnia.

Powierzchnia powiatu jest płaska, z wyjątkami brzegów Warty, ponad któremi wzgórki się znajdują, które w niektórych miejscach do znacznéj wznoszą się wysokości, n. p. pod Wiórkiem, Łęczycą, Czapurami, Czerwonakiem i Radojewem, a które na prawym brzegu formują płasko-wzgórze, nad którém się wznosi Annaberg, 985 stóp nad poziom morza północnego. — Powiat poznański zajmuje 19⅞ mil kwadratowych powierzchni; z tych:

Ornéj roli	230,404 mórg	128	pręt. kwadr.
Łąk . . .	21,846	154	
Błót . . .	7,451		
Wód. . .	25,000		

Boru . . . 46,020, z których 1,011 mórg królewskich, 584 do gmin należących,

a reszta własnością prywatną. Grunt w ogóle jest lekki, i można przyjąć, że ⅙ jest dobrego, ½ średniego, a ⅓ złego. Zachodnia część powiatu odznacza się równością gruntu. Zielnictwo powiatu jest dość pospolite, znajduje się jednak często: wilcze łyko (daphnae mersesanu), Mikołajek polny (cringium campestre), liliowy zawojek (lilium martagon) i rodzaj podbiału (tusillago) znacznéj wielkości. Pomiędzy ptakami często napotykają się rodzaje orłów. — Bursztyn znajduje się w znacznych nawet odłomach.

Ludność:

Ludności liczy powiat 75,342 dusz. Dzieląc ją podług religii i narodowości, przypada na katolicką 50,362, na protestancką 16,133, a zatém jak 1 : 3. Na polską 34,392, na niemiecką 8,035, a zatém jak 1 : 4. Ludność ta żyje (exclusive 4,771 wojskowych) w 3ch miastach i w 267 wsiach, a to w następującym stósunku:

w miastach	na wsiach	
38,230,	37,112,	a zatém jak 1 : 1.

Stósunek posiadłości.

Stósunek posiadłości powiatu jest następujący: Do 57 dominiów należy 112,702 mórg 45 kwadr. pręt. roli; do 2,020 właścicieli włościan należy 115,611 mórg, 83 kwadr. pręt.; oprócz tego do 856 osadników należy 2,091 mórg. Włościanie właściciele dają się podzielić z stósunku ilości posiadanego gruntu na 7 klass.

	Liczba właścicieli:	Ilość gruntu:	Ogółem:	
1.	8	1— 15	96 m.	130 pręt.
2.	183	15— 30	4,526 ″	144½ ″
3.	1,127	30— 60	49,291 ″	53 ″
4.	523	60— 90	37,147 ″	76½ ″
5.	110	90—130	11,974 ″	40 ″
6.	61	130—200	9,244 ″	173 ″
7.	8	200—300	3,320 ″	6 ″
Summa	2,020		115,611 m.	83 pręt.

Regulacya jednak nie ze wszystkiém ukończona, któréj błogie skutki, jak wszędzie, tak szczególniéj w okolicach Poznania są widoczne.

Budynków liczy powiat 10,709; w miastach 1,897, na wsiach 8,812, z których 9,445 jest w towarzystwie ogniowém zabezpieczone, reszta zaś, dla nadto małéj wartości lub nieprzepisowego pokrycia, z towarzystwa wyłączona. Summa zabezpieczenia wynosi 1,210,275 tal., składka ogniowa wynosiła w roku 1839. tal. 5,630, sgr. 4, fen. 6.

Polityczny podział powiatu.

Powiat poznański reprezentuje teraz na zgromadzeniach powiatowych 43 członków stanu rycerskiego, 3 deputowanych z miast i tyleż z gmin. Na sejm obiera stan rycerski jednego deputowanego i jego zastępcę, miasta dwóch, a gminy jednego. Reskryptem gabinetowym z dnia 4. Stycznia 1832. roku nadał N. Pan Poznaniowi przejrzaną ordynacyą miejską z dnia 17. Marca 1831. Miasta zaś Stęszewo i Swarzędz, rządzą się reskryptem ks. warszawskiego z dnia 23. Lutego 1809. roku.

Zarząd policyjny.

Zarząd policyjny zupełnie jest odłączony od zarządu kominalnego. Na

czele policyi stoi Dyrektor policyi w assystencyi jednego radzcy, inspektora, 5. kommissarzy, 10. sierżantów i tyluż żandarmów, na których utrzymanie z urzędnikami biórowymi skarb rocznie 11,854½ tal. wydaje. Po wsiach 164 sołtysów w assystencyi dwóch ławników policyą utrzymuje i 6. kommissarzy obwodowych. We względzie ogniowo-policyjnym jest powiat podzielony na 8 okręgów ogniowych, z których każdemu przewodniczy kommissarz ogniowéj policyi i dyrygujący sikawką. Oprócz tego niektóre dominia posiadają własne sikawki, a każda reskryptem d. 19. Marca 1821. roku jest obowiązana mieć dostateczną ilość węborków, ręcznych sikawek, haków, drabin i t. d.

Podatki.

Podatki stałe wynosiły w powiecie poznańskim roku 1839. w ogóle 45,841 tal. 2 sgr. 8 fen., a to w następującym stósunku: Podatku gruntowego 14,504 tal. 27 sgr. 6 fen., przypada więc na głowę 10 sgr. 1 fen., na morgę uprawnéj roli 1 sgr. 6 fen.

Podatku podymnego 8,604 tal. 20 sgr. 2 fen.

Podatku klassycznego 22,731 tal. 15 sgr.; na jednę głowę przypada 15 sgr. 11 fen.

Podatku procederowego 2,772 tal. 14 sgr. 8 fen., na głowę 2 sgr. 8 fen. Podatki niestałe wynosiły w roku 1839.

od wódki . . 38,666 tal.,
od piwa . . 1,245 tal. 7 sgr. 6 fen.

Ogółem . . . 39,911 tal. 7 sgr. 6 fen.

Komunalne podatki wynosiły w roku 1839. tal. 13,754, sgr. 28, fen. 6, które na wsie bywają rozkładane jako ⅔ 24⅞ i ⅓ podymnego. Miasto Stęszewo płaci 324 tal. 24 sgr., a Swarzędz 300 tal. podatku komunalnego, które podług zamożności mieszkańców bywają rozłożone.

Obrachowawszy więc podatki stałe i komunalne, na każdą głowę przypada zatém podatku komunalnego 1 tal. 17 sgr. 2 fen. (*) . . . .

Stósunki przemysłowe.

Połączone w wielu miejscach z wzorowém gospodarstwem zakłady industryjne, są następujące: 8 gorzelni, z których najznaczniejsze w Owińskach i Trzuskotowie, 10 browarów, z których najlepszego dostarczają piwa browary w Chmielniku, Konarzewie, Wirach i Owińskach. Znaczne olearnie w Owińskach i Tulcach. Cukiernia jedna w Spławiu, 1830. roku założona; 25,000 do 30,000 centnarów buraków rocznie bywa przez doskonałą prassę hidrauliczną wyciskane; centnar cukru sprzedaje się po 12 tal. — Jest także kilka fabryk syropu. Oprócz tego bardzo znaczne cegielnie, których jest 30 w powiecie; dostarczają 18,152,000 cegieł rocznie. Najznaczniejsze są: królewska cegielnia w Żabikowie i na Ratajach, cegielnia Pana Barona Kotwic w Urbanowie, która sama rocznie 7—8 milionów cegieł produkuje. — W Żabikowie jest kosztem dyrekcyi fortyfikacyjnéj założona kolej żelazna przez Pana Majora Pritwitz, na któréj jeden koń ciągnie 1,000 cegieł (100 cent.) z pieca do rzeki.

Chów bydła, koni i owiec znacznie się podnosi; rodzaje coraz bardziéj się

(*) Pan Radzca regencyjny Minutoli, z którego statystyki na rok 1840. niniejszy wyciąg statystyczny jest zrobiony, porównywa podatki W. ks. poznańskiego z podatkami prowincyj zachodnich państwa pruskiego, i okazuje, że w zachodnich prowincyach przypada na głowę we wsiach 5 tal. 17 sgr., w miastach zaś 6 tal. 12 sgr.; we Francyi przypada 9¼ tal. podatku na jednę głowę.

polepszają; Wgo Kąsinowskiego w Swadzimiu stada koni należą do najlepszych; w ogóle na początku 1840. roku znajdowało się w powiecie:

koni	5,301,
rogacizny. . . .	14,615,
owiec	92,631, z których
24,880 zupełnie poprawne,	
trzody chlewnéj .	6,780,
kóz	109.
Summa . . .	119,480 całego inwentarza.

Ogrodownictwo stanowi także znaczny dochód w powiecie, szczególniéj wsie Górczyn i Zegrze, dostarczają Poznaniowi znacznéj ilości warzywa, a sady w Złotnikach, Chybach i Konarzewie, przewybornych owoców.

Procedery.

Pod względem procederów powiat jest dosyć ubogi, albowiem miasto Poznań przyciąga do siebie co tylko jest lepszych i zdatniejszych rzemieślników, a lubo liczba rzemieślników zwiększyła się w stósunku lat przeszłych, jest ona jednakże w porównaniu z innymi powiatami mało znaczną.

Handel.

Położenie powiatu poznańskiego co do handlu, jest jak najpomyślniejsze. Poznań albowiem nad rzeką spławną, w samym środku prawie W. ks. poznańskiego leżąc, do którego wszystkie gościńce się zbiegają, jest miejscem, gdzie każdy producent jakikolwiek swój produkt pewnym jest spieniężenia, i przez takie właśnie targowisko ściąga Poznań nie tylko producentów z bliskości, ale i z dalszych okolic. Siedlisko przytém domów handlowych, które handel albo na swój rachunek, albo z polecenia z zagranicą prowadzą, przyciąga Poznań dla wyższych, a przynajmniéj rzetelniejszych cen, wszelkie produkta. Będąc zarazem miejscem wszystkich władz najwyższych, oraz składem wszelkich potrzeb życia i gospodarstwa, koncentruje każdego, już to dla interessu, jużto dla zaopatrzenia się w towar w domu konieczny. Targi zaś tygodniowe i jarmarki z pewnością pokupu ułatwiają stósunki handlowe. — W statystyce Pana Minutoli znajdujemy, że summa zaassekurowanego zboża w roku 1839. w Poznaniu wynosiła 1,500,000 tal., wina zaś tylko 1,448 cent. akcyzowane zostało, a w roku zaś 1829. od 5,213 cent. wina akcyzy opłacono. Roczna konsumpcya mięsa w Poznaniu wynosi mniéj więcéj 1,287 wołów, 1364 krów, 6961 cieląt, 7,080 świń, 15,574 owiec. Oprócz tego wprowadzono i zaakcyzowano 3,104 cent. mięsa. W ogóle 1839. roku opłaconéj akcyzy od 26,092 cent. mięsa (*).

Stan moralny.

Liczba szkółek w powiecie wynosi 46, przy których jest 46 nauczycieli i dwóch podnauczycieli, i do których 4,340 dzieci uczęszcza; wypada więc na jednego nauczyciela 90 dzieci, a na jednę szkołę 95, których utrzymanie 4,504 tal. 26 sgr. 5 fen. wynosi. Każdy nauczyciel pobiera w przecięciu 98 tal., oprócz deputatu zboża i ogrodu; 42 osady z 693 dzieci nie mają jeszcze szkół.

Od roku 1816. dodał Rząd na postawienie zabudowań szkólnych 1,928 tal., 6 sgr., 11 fen., a każde takie zabudowanie przynajmniéj na 600 tal. jest obrachowane; rachuje więc Pan Minutoli, że składki gminne na szkoły do 25,000 tal. dochodzą.

Przy każdéj szkółce jest tak zwana s z k o ł a n i e d z i e l n a, w któréj 1,297 chłopców i 1,319 dziewcząt wy-

(*) Przy obrachunku mięsa do akcyzy wół rachuje się 4 cent., krowa $2\frac{1}{2}$, cielę $\frac{6}{16}$, świnia 1 cent., skop $\frac{5}{16}$ centnara.

żéj lat 14stu pobiera naukę; oprócz tego przy 21 są szkółki przemysłowe dla dziewcząt, w których 702 dziewczynki uczą się krawieczczyzny i innych ręcznych robót. — Na naukę ogrodownictwa jest 9½ morgów gruntu przy różnych szkołach, na ogrody przeznaczonych. Przy każdéj szkółce jest także towarzystwo wstrzemięźliwości.

(Dokończenie nastąpi.)

Kilka słów o wpływie ogółu na przemysł rólniczy.

Każdy człowiek zawsze i ostatecznie do tego zmierza, aby byt swój własny poprawił, ażeby ile możności najwyższego stopnia pomyślności osobistéj dosiągnął; całe bogactwo narodów na tém się dążeniu zasadza, interes własny pojedyńczych indywiduów jest tém dla niego, czém są siły organiczne dla ciała ludzkiego; ztąd wynika dla ogółu obowiązek, dopomagania, obok wykonania ustaw krajowych, temu dążeniu mieszkańców pojedyńczych do polepszenia bytu własnego.

Jako pierwszą tu położyć można zasadę, iż żadna gałąź przemysłu narodowego zakwitnąć nie może i niezakwitnie, jeśli ta, która całego narodu siły kupi i utrzymuje, w zaniedbaniu zostawać będzie, to jest o ś w i a t a; napróżno będą wszelkie starania i usilności, ażeby r ę k o d z i e ł a i h a n d e l p o w s t a ł y, jeśli przemysł rólniczy w rozwijaniu się i udoskonaleniu swojém, nieprzełamane przeszkody spotyka w ciemności ludu i jego uprzedzeniach; natura bowiem rzeczy wszelkie zabiegi i najkosztowniejsze zakłady w niwecz obróci, skoro tylko ręce pracujące i kapitały przymuszonym sposobem do rólnictwa zwróconemi zostaną, a przemysł ten, bez zasiłków własnego przekonania i woli, pierwszéj potrzeby, to jest żywności, ledwie dostarczy; a zatém główną jest rzeczą, ażeby rozpowszechnianiem oświaty wskrzesać i popierać rólnictwo, a tak w narodzie do najwyższego stopnia przemysł i bogactwo krajowe dójdzie.

Zastanawiając się bliżéj nad wpływem ogółu na rólnictwo, uważać trzeba:

1ód, wpływ ogółu na wzrost rólnictwa pod względem na osoby tym przemysłem zajęte;

2re, tenże wpływ ze względu na pomnożenie kapitału, do przemysłu rólniczego potrzebnego i na rozległość ziemi do jednego gospodarstwa należącéj; i po

3cie, co się dla powiększania intraty gruntowéj czynić może i powinno.

Co do 1go.

Gospodarstwem zawiadują, albo właściciele gruntu, albo dzierzawcy, albo też w końcu podwładni administratorowie pierwszych.

Właściciel ten cel zawsze mieć musi, aby przy powiększaniu własnego dochodu i wartość gruntu powiększać.

Dzierzawca, tylko li o korzyść własną i ciągnienie jak najwyższéj intraty w ciągu dzierzawy się stara, bez względu na powiększanie wartości gruntu.

„Wioska jest małżonką ukochaną dla właściciela,“ jak mówi Skarbek; „gdy tylko metressą, z którą się ma wkrótce rozstać, dla dzierzawcy.“ (*)

Tam zatém rólnictwo najbardziéj kwitnąć i najrychléj do udoskonalenia dójdzie i bogactwo krajowe się wzniesie, gdzie najwięcéj gruntów przez samych właścicieli zawiadywanych będzie.

(*) Administratorowie ponieważ zawsze są zastępcami swoich przełożonych, więc jako tacy w ich duchu zawsze działają.

To prawidło wtenczas mieć może wyjątek, jeśli dzierzawcy (jak n. p. w Anglii na 99 lat i tym podobnie) na długi przeciąg czasu się zawierają, gdzie grunt przechodzi w ręce dzierzawcy prawie jako własność wieczysto-dzierzawna.

Jak często natrafiamy u nas na lat sześć, trzy, a czasem i jeszcze na krótszy czas zawarte dzierzawy. Przy tak krótkim czasie, dzierzawca, jeśli nic stracić nie chce, nawet nie może jakimkolwiek nakładem chcieć powiększyć wartość gruntu, bo zbyt krótki czas nie dozwoli mu kapitału włożonego wraz z prowizyą z gruntu wydobyć, jeśli przytém ziemi zbyt wycieńczać nie chce, a tém mniéj daleko, przejść z wprowadzonego systematu w inny dlań i dla gruntu korzystniejszy, gdzie wkładając kapitały w ziemię, też późniéj w lat kilka i kilkanaście dopiero z większym wyciągać może procentem, nie ujmując nic siłom produkcyjnym roli, ale owszem jeszcze te powiększając.

Dla tego téż dobra rządowe będą zawsze uszczerbkiem dla kraju, gdzie coraz się będą zmieniali ich posiedziciele.

Co do zawiadywania gospodarstwem przez podwładnych administratorów, to być musi głównym warunkiem, aby ludzi takich uposażyć tak, aby starania i zabiegi ich sowicie bywały wynadgradzane; niech byt ich materyalny, powiększa się z wartością gruntu za ich staraniem powiększoną; niech uważani będą nie za służaków, ale za podpory i doradzców swoich przełożonych; niech stósowne do swojéj zdatności pomiędzy przełożonymi swymi znajdą przyjęcie; a to będzie zachętą dla ludzi oświeconych, aby się na administratorów gospodarstwa kształcić i zarazem dzielnym bodźcem do dźwignienia gospodarstwa naszego.

Każdy właściciel powiększając dobro własne, z tém i dobro narodu łączy; do tego zatém dążyć powinny wszelkie starania, aby w kraju najwięcéj takich było obywateli, coby przy własném i dobro kraju mieli na baczności; tém samém do tego zmierzać powinny starania i pojedyńczych indywiduów i ogółu, ażeby grunta nie przechodziły w ręce cudzoziemców, we własność ludzi krajowi nieprzychylnych.

(Dokończenie nastąpi.)

Sposób utuczenia bydła w krótkim czasie.

Tego roku mało było siana, mało i ziemniaków; może nie jeden gospodarz tuczyć będzie woły zbożem śrótowaném; może więc sposób tuczenia, podług mego doświadczenia, któremu z kolegów gospodarzy się właśnie tego roku przyda.

Ze wszystkich ziarn bowiem, wyka na ospę zmielona najlepiéj woły tuczy; dawałem ją w następującym porządku:

O szóstéj z rana zakłada się każdemu wołowi, na opas przeznaczonemu, dwa funty siana drugiego koszenia czyli potrawu, ale czystego i przetrzęsionego, z dwiema także funtami siana pierwszego; w braku siana, można potraw (ale sucho sprzątnięty) potrząść słomą jarzynną, jęczmionką lub owsianką. Skoro woły, to jest skoro każden z nich, te cztery funty spożyje, daje im się pić tyle, ile chcą; i zaraz po napojeniu, w czysto wytarte koryto, wsypie się każdemu pół garnca ospy z wyki pomieszanéj z łótem soli i łótem saletry, poczém już nic się nie daje przez trzy godziny.

O dziesiątéj znów 4 funty trzęsianki,

jak wyżéj; poją się woły, i zaraz potém znów po pół garnca ospy z wyki z solą i saletrą sypią w czyste koryto.

O drugiéj z południa toż samo się czyni i nareście czwarty raz o szóstéj wieczorem.

Tym sposobem woły dostaną na cztery razy, każden dwa garnce ospy, 8 łótów z saletrą soli, czyli funt na cztery sztuki na dzień i 16 funtów trzęsianki; zdaje się to być bardzo mała ilość, przecież mnie doświadczenie przekonało, iż ospa z wyki jest karmą tak pożywną, że wystarczy na utuczenie wołu przez osiem tygodni, jeżeli wół nie chory, lub nie za nadto był zpracowanym.

Na dwie rzeczy najbardziéj przy tém paszeniu uważać należy. Najprzód, ażeby największą zachować regularność, trzymać się ściśle godzin przeznaczonych; siano, pojenie i ospa jedno po drugiém bez przerwy następować powinno. Pomiędzy temi daniami, nie należy nic zadawać, ażeby woły spoczywały; w nocy także nic nie zakładać, żeby spokojnie leżały, a przekona się gospodarz, że po kilku dniach takiego regularnego paszenia, wół, po wyjedzeniu ospy, położy się i całą noc także leżeć będzie, byleby miał spokojność i nie było paszy ani za drabką, ani w korycie. Spoczynek ten wiele się do tuczenia przyczynia; będzie spoczywał, jeżeli się zachowa regularność i cichość w stajni.

Powtóre, trzeba po każdém daniu ospy wyczyścić dokładnie koryto; pierwszych dni jeżeliby któren z wołów z pół garnca coś zostawił, należy to wybrać, nie chować do drugiego dania, ale dać innemu nie tuczącemu się bydłu.

Jeżeliby z razu po pół garnca nie wypadło, można mu mniéj pierwszych dni dawać, lecz po przyzwyczajeniu się do ospy i soli, wrócić należy do przepisanéj ilości. Chociaż potém po wyjedzeniu i wyliże koryto, jednak je jeszcze słomą ostro wytrzeć należy.

W końcu nie trzeba ospy na raz jeden wiele śrótować, tylko najwięcéj tyle, ile na trzy dni potrzeba, a to żeby zawsze była świeża.

Pod woły im więcéj się ściele, tém lepiéj się tuczą. Podług tego sposobu utuczone bydło miewa mięso cięższe i lepsze, jak na wywarze; także mierzwa w amoniak jest obfitszą.

Jeżeli wyka nie wystarcza, można do garnca wyki przymieszać półtora garnca ospy z jęczmienia, ale nagle zmieniać nie należy, tylko powoli ujmować z wyki, a przymięszywać coraz więcéj z jęczmienia ospy.

W Turwi, 5. Stycznia 1843.

D. Chłapowski.

O marglowaniu roli.

Kiedy już nie tylko za granicą, ale nawet i u nas zaczyna się zwolna gdzieniegdzie upowszechniać zwyczaj marglowania ról; będzie może nie od rzeczy pomówić o marglu tyle okrzyczanym w Niemczech, a szczególniéj w Meklenburgii. W kraju naszym, margiel dosyć jest powszechnym; w niektórych tylko okolicach tak jest połączony z gliną, iż własność jego od niéj prawie zależy. Stósunek, w jakim obydwa te ciała są połączone, jest rozmaitym; jeźli są w równych częściach, nazywa się po prostu ta kompozycya *margiel*; jeźli glina przewyższa, nazywa się gliniasty margiel; a kiedy wapno, wapnisty margiel; lecz kiedy jest tyle piasku co wapna, to się zowie piaszczysta glina, lub wapnisty margiel; a gdy wapno przewyższa piasek, to mu dają nazwisko piaszczysty margiel. Margiel wywiera działal-

ność swoję dwojakim sposobem na rośliny: mechanicznie przez glinę i piasek, a chemicznie przez wapno. Wystawiony przez czas niejaki na działanie powietrza, rozsypuje się z łatwością i w tym stanie posiada własność, że z korzyścią jako nawóz użytym być może i niepotrzebuje już więcéj zabiegów i dodatków; ale owszem prosto zkopalni, z któréj się wydobywa, może być na rolę wywieziony i rozrzucony. Tu zostaje tak długo, dopóki się po większéj części nie rozsypie, gdyż resztę można rozbić za pomocą orki, włóczki i walcowania.

Margiel znajduje się w pagórkach, nizinach, a częstokroć także niegłęboko i pod uprawiającą się skibą. Niekiedy trafia się żyłami, a często zajmuje całe warstwy, ale w ten czas jest pomieszany ze zwirem. W górach znajduje się po większéj części w łożyskach podobnych do gniazd ptaszych, lecz zawsze prawie pomieszany z muślami. W nizinach miewa na 100 częściach 90 wapna, a resztę piasek pomieszany z humusem, i ten jest najlepszym nawozem. Bywa rozmaitego koloru, czerwonego, szarego, czarnego, zielonego i białego: ostatni, podług wszelkiego podobieństwa, jest najlepszym, bo najwięcéj mieści w sobie wapna, i najwłaściwszy jest na grunta gliniaste. Ciemnego koloru, ma zwykle w sobie części żelaza, które są w rozmaitych stopniach połączone z kwasorodem: i ztąd to pochodzi, że albo jest kamienisty, albo sproszkowany, lub też w dużych łomach, w wolnym ogniu się topi i ma podobieństwo do szklanéj massy.

Kiedy się margiel nieznajduje na, ani pod powierzchnią uprawnéj ziemi, ale głębiéj; to go odkryć można za pomocą roślin, które nad nim rosną, a te są: *Podbiał pospolity* (Tussilago farfara). *Koziorożec chmielowy* (Medicago lupulina). *Wyżlin cielęca główka* (Antirrhinum orontium). *Marek sierpnica* (Sium falcaria). *Wilczy mlécz mały* (Euphorbia exigua). *Nosek żurawi* (Geranium discitum *v.* columbinum.)

Do szukania marglu używa się świdra: a jeżeli w wydobytéj nim ziemi nie możemy go okiem rozpoznać, bierze się z téj ziemi część pewna, rozpuszcza w wodzie i na to nalewa kwasu siarczanego; jeżeli massa ta syczy i burzy się, jest znakiem niezaprzeczonym, iż tam jest margiel.

Do wymierzwienia jednéj morgi magdeburskiéj roli, potrzeba wywieść 120 do 150 wozów parokonnych, każden po 10 stóp kubicznych.

Na ziemię spojną i gliniastą tém lepszym jest margiel, im więcéj ma części wapna z piaskiem; na ziemię piaszczystą zaś ten, który ma więcéj gliny jak wapna.

Margiel jest w stanie utrzymać urodzajność roli od 10 do 20 lat, lecz ją trzeba nawozić mierzwą zwierzęcą co parę lat, gdyż bez niéj po upływie powyższego czasu, zniweczyłoby się całą płodność ziemi.

Margiel nawozi się na grunta w czasie lata lub zimy, w ostatnim razie bardzo łatwo rozkłada się, i zaraz na wiosnę może być przyoranym.

Na łąki wywozi się margiel każdego czasu, wyjąwszy tylko, kiedy trawa znacznie podrośnie i bliska koszenia: rozsiewa się podobnie jak popiół. Wywieziony w zimie na łąki lub pastwiskowe pola, sam się rozsypuje i na wiosnę rozrzuci się tylko łopatą.

Irrygacye (spławiania) w kraju Vandiemans.

Mylą się niezawodnie ci, którzy utrzymują, że produkcya wełny, w osadach

południowego Oceanu, nie długo już pomnażać się będzie w takim stósunku, jak się to dotychczas działo. Twierdzenie to najlepiéj poświadcza list hrabiego Streliskiego, pisany do Gubernatora w Vandiemansland: „Nasi koloniści," mówi, „zaczynają pojmować, jak wielkie korzyści osiągnąć mogą z licznych strumieni i rzek. Susze upłynionego roku zwróciły ich do poczynienia zakładów w celu polewania łąk na skalę jak największą, a szczęśliwe udanie się pomysłu, pokazało im najświetniejsze skutki. W Macquereau założyli rezerwoar, aby się i w czasie suszy w wodę zaopatrzyć, gdyż w innych porach roku mają jéj więcéj nad potrzebę. Tysiące morgów, spławiane będą z wielkiemi korzyściami, i ten przykład porusza wszędzie naśladowców, który się niezawodnie w osadach stanie pobudką do niezmiernego rozszerzenia chowu owiec i kultury ziemi."

Zabezpieczenie mięsa od zepsucia.

Wynalazek Pana Karóla Paynes.

Wynalazek zachowania mięsa od zepsucia, umieszczony w Zollverein, pismie czasowém w Nr. 1. na rok bieżący, ma być podobno najlepszym ze wszystkich nam dotychczas znanych; co jeżeli tak jest rzeczywiście, wtedy artykuł ten konsumpcyjny mieć będzie niezawodnie wpływ wielki na przemysł rólniczy: nie tylko w północnéj i południowéj Ameryce, łącznie z innymi zamorskimi krajami, ale i na europejskie prowincye, odległe od miast wielkich i portów morskich.

Wiadomo bowiem nieledwie każdemu, jak niepewne i zawodzące było dotychczasowe solenie mięsa i jego przechowywanie, i jak bardzo często sprowadzone na targi, pokazało się nadpsute i niezdatne do użycia. Sposób Pana Paynes ma tym wszystkim niedogodnościom zaradzić, to jest, kładzie mięso w cylinder szczelnie zamknięty; pompa pneumatyczna, za pośrednictwem rur, łączy się z pomienionym cylindrem i słoną wodą, napełnioną w rezerwoarze. Naprzód wyciąga się powietrze z cylindra, a potém za pomocą stempla machiny pneumatycznej wciska się słona woda w mięso, i co kwadrans wyjmuje się z cylindra i świeże wkłada. Nie tylko w największe kawałki mięsa, ale nawet w najgrubsze kości wciśnie się słona woda. Machina ta jest prosta, nie łatwo podpada zepsuciu, i każdy rzemieślnik z rodzaju mechaników potrafi ją zrobić. Mięso tym sposobem solone nie traci własności pożywnych, ma smak mięsa świeżego, i nad spodziewanie długo ma się konserwować, gdyż wywiezione do Indyi zachodnich, zachowało wszystkie wyliczone własności.

Użycie słomy za nawóz bez inwentarza.

Doświadczenia, jakie czyniono w użyciu czystéj słomy za nawóz, niewydały pomyślnych skutków: gdyż słoma sucha w naturalnym stanie, bez obcych dodatków, bardzo trudno, chociaż przyorana, rozkłada się w ziemi, a tém samém mało daje pożywności roślinom, pod które jest nawożona. Lubo rozkład jéj możnaby przyspieszyć za pomocą zwilżania jéj wodą przez czas niejaki; ale operacya ta byłaby zbyteczna w gospodarstwach, gdzie się wiele inwentarzy choduje, bo choćby jéj było i więcéj nad ilość potrzebną do suchego utrzy-

mania zwierząt w stajni, to jeszcze spotrzebować ją można przez obfitsze podścielanie, a mierzwa powstała, zawsze będzie lepszą od saméj czystéj słomy. Ale że my tu mówić mamy o nawozie ze słomy bez inwentarza, który równie jest mocnym i tak działającym, jak zwierzęcy; przeto przystępujemy do opisu, podług metody Pana Konrada Lindau, w dziełku wydaném w Dreznie i Lipsku roku 1842, pod tytułem: Düngerbüchlein. Chcąc słomę zamienić na mierzwę, obiera się dogodne miejsce, nawozi na nie ziemi, a lepiéj jeszcze torfu od 1 do 2 stóp wysoko, a szeroko podług wielkości kopy, jaką sobie zamierzamy ułożyć. Ziemię tę posypujemy popiołem lub wapnem, pokrywamy słomą od 6 do 8 cali grubości i zlewamy rozczynem wody z odchodami ludzkimi lub mokrzem, ale w takiéj obfitości, aby wskróś przesiąkła nie tylko słomę, ale i pod nią nawiezioną ziemię, i obydwa te materyały przesyciła. Na tę warstwę sypie się znowu popiół lub wapno 2 do 3 cali grubości, przykrywa się słomą, polewa i nakłada ziemię 6 do 8 cali grubości. Teraz w ten pokład dosyć gęsto kołki grube, cienko zaciosane wbijają się prostopadle takiéj długości, aby wystawały nad wysokość kopy, którą ułożyć mamy. Takim samym porządkiem układa się cała kopa, za każdą tylko warstwą polewać trzeba troskliwie i obficie, a dopiero przy zakończeniu przykrywa się ziemią i raz jeszcze polewa.

Uformowany kopiec zostawia się bez poruszenia tak długo, dopóki się dość znacznie nie osadzi; co z łatwością poznać można po kołkach wystających, na których się robi znak przy ukończeniu całéj operacyi. Teraz wyjmują się kołki i otwory raz po raz napełniają się cieczą, o któréj powyżéj była mowa, aby wszystkie warstwy utrzymać w wilgoci i uczynić przystęp powietrzu, które się najwięcéj przyczynia do rozkładu słomy. Po sześciu, a najdaléj ośmiu tygodniach, przerabia się cała kupa, zlewa mokrzem i na inną układa kopę. W cztery tygodnie już jest gotowy nawóz, i może być wprost pod siewy wywieziony z równym skutkiem, jak najlepsze zwierzęce nawozy.

Im więcéj podobne kopy mieć będą wilgoci, i im cieplejsze będzie powietrze, tém prędzéj odbędzie się fermentacya.

Robienie podobnych nawozów będzie na swojém miejscu w okolicach zamożnych w łąki i pastwiska, gdzie bydło przez całe półrocze wegetacyi żywi się trawą pod otwartém niebem, i nie produkuje nawozu po stajniach w takiéj ilości, jaka konieczną jest do utrzymania gruntów w dobréj kulturze.

Nie tylko słomę, ale i inne materyały podług opisanego sposobu można zamienić na bardzo mocny i skuteczny nawóz, jako to: nać ziemniaków, chwasty wszelakiego rodzaju, trawy kwaśne z błót, tatarak, sitowie i inne, mchy, liścia i igły sosnowe, tylko trzeba dodać więcéj popiołu lub wapna i przez dłuższy czas zostawić kopę w spoczynku, aby się odbyła fermentacya i uskutecznił rozkład.

Kuchnia angielska.

Kuchnia angielska jest piękny wynalazek, schludny, a nadewszystko kiedy ma cugi dobrze rozłożone, oszczędza się wiele drzewa opałowego, Pomimo tych jednak korzyści widocznych, zarzucono je przecież już po wielu miejscach, i wrócono do dawnych ognisk.

Nie pochodzi to zapewne z przywiązania do starych kuchni, ale raczéj z potrzeby, że się angielskie często psuły i nie przerwanéj potrzebowały reparacyi, a mianowicie pękały blachy lane, na których stoją garnki i inne narzędzia kuchenne, w których się gotuje.

To psucie się blach przypisać można trzem następującym przyczynom:

1ód., że słabo były wmurowane, nie przystawały do siebie szczelnie, i nie miały mocnych podpór w przyzwoitéj odległości;

2re., że przystawianiu ciężkich naczyń rozlewała się zimna woda na rozpalone blachy.

3cie., że w otwory ognisk kładły się grube, sękate, mokre szczapy, pokoślawione i dość grube gałęzie.

Pierwszemu złemu zapobiedz trzeba przy budowie, aby blachy były mocno wmurowane, szczelnie przystawały, miały grube i gęste podpory i żeby się nie ugięły pod największym ciężarem.

Co do drugiego, bardzo łatwy sposób, bo zależy tylko na ochronieniu rozpalonych blach od zimnéj wody, która sprawia to pękanie; a zaradzi się temu, kiedy jeszcze na te blachy położy się blacha ruchoma z kutego żelaza, na którą chociaż się woda rozleje, nie tylko jéj, ale i pod nią będącym nic nie zaszkodzi.

Trzeciéj przyczynie nie zawodnie sam gospodarz domu zapobieży, jeżeli do angielskiéj kuchni dawać będzie drzewo suche, drobno porąbane. W tenczas trudniący się gotowaniem, chociażby chcieli, nie są w stanie popsuć czeluści, kanałów i blach.

Materyały naukowe.

Rzecz Obry wywołała rozmaite kwestye naukowe, tyczące się wód i budowli wodnych: Redakcya Przewodnika przekonaną będąc, że wszelkie materyały zebrane, które jakiekolwiek światło rzucać mogą nie tylko na projekt melioracyi Obry, ale na ogół melioracyi kommunikacyj wodnych, dotąd mniéj rozwinięty w naszym kraju, przyjętemi zostaną od czytelników i znajdą kiedyś swój użytek, postanowił je ogłaszać następnie. Zaczyna od rysu ogólnego prawidła spławności rzek.

Szerokość rzek i strumieni, wypływających z pewnéj powierzchni kraju, stósownie do rodzaju téj powierzchni.

Z mili kwadratowéj w kraju górzystym zbywająca woda deszczowa, nie wsiąkła w ziemię, odpływa strumieniem, którego koryto ma zwykle 20 stóp kwadratowych w przecięciu.

W kraju płaskim tylko 15 stóp kwadratowych; w kraju bagnistym, błotnym, 10 mil kwadratowych.

Rzeki, mające 400 mil kwadr. rejonu, potrzebują nawet w krajach bagnistych 15 stóp kwadr. przecięcia koryta, na każdą milę kwadr. rejonu.

Wielkie rzeki potrzebują zawsze 20 stóp kwadr. przecięcia koryta na każdą milę kwadr. rejonu.

Małe rzeczki i strumienia są 5 razy tak szerokie jak głębokie, n. p. z jednéj mili kwadr. spływa w górzystym kraju strumień, mający w przecięciu 20 stóp kwadr., a szeroki 10′, głęboki 2′. Jeśli strumień z lasu płynie, bywa 9′ szeroki, 1′ 10″ głęboki, co uczyni 15′ kwadr. w przecięciu; jeśli z błota lub jeziora, 7′

szer., 1′ 6″ głęboki, co uczyni 10′ kwadr. w przecięciu.

Rzeczki, mające 10 mil kwadr. rejonu, są 10 razy tak szerokie, jak głębokie, n. p:

W górach 10 m. kwadr. dadzą 200′ kwadr. w przecięciu, t. j. szer. 43′, głęb. 4′ 6″.
Na równinie . . . 150 „ „ „ 38, „ 4 —
Na błotach . . . 100 „ „ „ 31, „ 3 —

Rzeki, co mają 50 m. kwadr. rejonu, są 15 razy tak szerokie jak głębokie, n. p. strumień spływający z 50 m. kwadr., miewa:

W górach 1,000′ kwadr. w przecięciu koryta, czyli szerok. 122′, głębok. 8′ 4″.
Na równinach 750 . . . „ „ 106 „ 7′ 1″.
W błotnistym kraju 500 . . . „ „ 807 „ 4′ 9″.

Rzeki o rejonie 100 m. kwadr., bywają 20 razy tak szerokie jak głębokie, a więc:

W górach 2,000′ kwadr. w przecięciu, t. j. szerokości 200′, głębokości 10′.
Na równinach 1,500 . . „ „ 176 „ 8′ 2″.
W krajach błotnistych i wodnych 1,000 „ 142 „ 7 2.

Rzeki, co mają 400 m. kwadr., bywają 30 razy tak szerokie jak głębokie, a więc:

W górzystym kraju mają 8,000′ kwadr. w przecięciu, t. j. szerok. 500′, głębok. 16′.
Na równinach . . . 6,000′ „ „ „ „ 430′, „ 14′.

Wyciąg z Andre's Neueste Zahlen-Statistik. Stuttgart, Cotta 1823.

☞ PRZEWODNIK wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rolniczego wielk. księstwa poznańsk. w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego kasyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obejmując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie 1 talar 15 sgr., czyli 9 złp., i przyjmuje się **po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.**

Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera w Lesznie.